

ks. Marek Studenski

## *Spojrzał na niego z miłością.*

### **Jak być wychowawcą na wzór Chrystusa?**

Konferencja dla rodziców, nauczycieli, katechetów i duszpasterzy

Św. abp Józef Bilczewski, który w swym nauczaniu tak wiele miejsca poświęcił wychowaniu dzieci i młodzieży, nie miał wątpliwości, że warunkiem owocnego wychowania jest poświęcenie dla wychowanków czasu, zdolności i sił. Tak ofiarne podejście do wypełniania misji nauczyciela – wychowawcy jest możliwe tylko wtedy, gdy podchodzi się do swej pracy z miłością: *Nauczycielem i wychowawcą młodzieży powinien być jedynie mąż rzetelnej cnoty, który obok gorącej miłości Boga czuje w sobie iskrę owej miłości, jaką Zbawiciel miał dla dzieci. Tylko taki człowiek zdolny jest do wielkiego poświęcenia. (...) Kochajmy więc Pana Boga! Kochajcie też dzieci, to i one was pokochają, a Pana Boga w was pokochają.*<sup>1</sup>

Miłości wychowanków możemy uczyć się od Jezusa, który w każdej sytuacji potrafił patrzeć na człowieka z miłością.

*Gdy wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, pytał Go: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?» Jezus mu rzekł: «Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę» On Mu rzekł: «Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości». Wtedy Jezus spojrzał z miłością na niego i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!» Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości. (Mk 10, 17-22)*

---

<sup>1</sup> J. Bilczewski, Przemówienie przy rozpoczęciu kursu katechetycznego we Lwowie, w: J. Bilczewski, Odezwy, kazania przemówienia, t.III, Lwów-Kraków 2005, s. 384.



Jezus rozmawiając z bogatym młodzieńcem w pewnym momencie powiedział mu o tym, co powinien zmienić w swym życiu, czego mu jeszcze brakuje, pomimo tego, że spełnia wszystkie przykazania. Zanim jednak przeszedł do tego tematu, jak podaje ewangelista: „Spojrzał z miłością na niego”. Przekazanie młodzieńcowi trudnej do przyjęcia rady Jezus poprzedził spojrzeniem pełnym miłości. Na tej informacji właściwie moglibyśmy zakończyć to rozważanie, bo jest w niej ukryta najważniejsza wskazówka wychowawcza: Na wychowanka należy patrzeć z miłością. **Kiedy uczeń odczyta w naszych słowach, spojrzeniu, gestach, że patrzymy na niego z miłością, że nam na nim naprawdę zależy, będzie w stanie przyjąć nawet najtrudniejsze prawdy.**

Spojrzenie z miłością to nie spojrzenie pobłażliwe. Pewien starszy człowiek wspomina swoje doświadczenie z dzieciństwa, związane z obrazem Jezusa Miłosiernego. W kościele, do którego uczęszczał jako dziecko, znajdował się obraz z podpisem „Jezu, ufam Tobie” autorstwa Adolfa Hyły – jedna z licznych kopii oryginału znajdującego się w kaplicy Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, wykonanych przez samego autora. Człowiek ten wspomina: „Zawsze fascynował mnie ten obraz. Podchodziłem do niego jako chłopiec i spoglądałem w oczy Jezusa. Była w nich niesamowita dobroć i miłość, ale zarazem jakaś surowość. To spojrzenie było z jednej strony łagodne, z drugiej jednak strony – było w jakiś sposób groźne”. Spojrzenie z miłością i bycie wymagającym i konsekwentnym nie tylko się nie wykluczają, ale wzajemnie się warunkują. **Ten, komu naprawdę zależy na wychowanku – będzie konsekwentny i wymagający.**

**Spojrzenie z miłością potrafi też ożywić dobro, które jest w wychowanku.**

W 1464 roku Florencja zamówiła rzeźbę Dawida, która miała być umieszczona w miejscowej katedrze. Do jej wykonania wybrano rzeźbiarza Agostino di Duccio. Rozpoczął on poszukiwania odpowiedniego głazu marmurowego. Znalazł go w Carrarze słynącej z kamieniołomów marmuru. Blok był tak duży, że jego transport wiązał się z wielkimi trudnościami. Gdy materiał dotarł do Florencji, przerażony artysta nagle zobaczył, że popełnił wielki błąd. Marmur był pełen niedoskonałości. Głaz był w pewnych miejscach za wąski, był porowaty i miał widoczne zanieczyszczenia. Agostino di Duccio uznał, że blok marmuru jest bezużyteczny i porzucił projekt.

Przez dziesięciolecia gigantyczny marmurowy blok pozostawał nietknięty, ponieważ każdy rzeźbiarz, którego proszono o wykonanie posągu, uważał go za niezdatny do rzeźbienia. Wreszcie znalazł się człowiek, który postanowił sprostać temu wyzwaniu. Był nim bardzo młody, 26-letni artysta, Michał Anioł Buonarotti. Przystąpił do pracy i wyrzeźbił najsłynniejszy posąg, jaki kiedykolwiek stworzono z bloku marmuru, postrzeganego wcześniej jako beznadziejny i bezwartościowy. Ale najbardziej zdumiewającą częścią tej historii jest to, że gdy ktoś zapytał Michała Anioła, jak mu się to udało, odpowiedział: „Zajrzałem do wnętrza marmuru i po prostu odrzuciłem to, co nie było Dawidem”.

Przytoczona historia może być z powodzeniem odniesiona do misji wychowawcy i nauczyciela. **Prawdziwy wychowawca potrafi w każdym wychowanku zobaczyć dobro.** Nawet wtedy, gdy inni oceniają, że sprawa jest beznadziejna i ktoś nie jest w stanie się zmienić, prawdziwy pedagog zobaczy w wychowanku potencjał – to kim może się stać, gdy podejmie pracę nad sobą.

**Przeszkodę w takim podejściu do wychowanka często stanowi zniechęcenie wychowawcy.** Może ono być spowodowane wypaleniem zawodowym albo rozczarowaniem na skutek uprzednio przeżytych porażek. Można tu odnieść rozumianą w sposób szeroki teorię wyuczzonej bezradności Martina Seligmana. Jeżeli ktoś przez dłuższy czas znajdował się w trudnych sytuacjach, z których nie było wyjścia, „wyuczył się”, że nie warto podejmować żadnych działań, bo i tak są bezskuteczne. Osoba taka nawet, gdy można coś zmienić, nie podejmuje żadnych prób działania. Może tak się zdarzyć, że wychowawca uległ zniechęceniu i nie wierzy w skuteczność swej pracy, stał się cyniczny i oschły.

Jak poradzić sobie z taką sytuacją? Przede wszystkim **takiemu nauczycielowi przydałby się czas wolny, by mógł odejść od obowiązków i nabrać dystansu do swojej pracy. Warto, by w tym czasie spotkał się z kimś, kto może wystąpić w roli superwizora i pomóc mu w „odświeżeniu” spojrzenia na wychowanie.**

W związku z tym, że owoce wychowania pojawiają się często dopiero po długim czasie, nawet już śmierci wychowawcy – **dużo dają rozmowy ze starszymi nauczycielami, katechetami czy księżmi, którzy mogą się podzielić swoim doświadczeniem. Pośród ich przeżyć jest wiele budu-**



**jących doświadczeń**, chociażby takich, o jakim opowiedziała jedna katechetek. Gdy przeżywała kryzys związany z coraz trudniejszymi problemami wychowawczymi i postanowiła odejść z katechezy, poprzez jej męża, nauczyciela jednego z liceów, doszły do niej słowa wdzięczności ucznia, który, kiedy uczestniczył w prowadzonych przez nią lekcjach, swoim zachowaniem i podejściem do katechezy sprawiał jej wiele cierpień, a teraz dziękował jej za wszystko, co dla niego zrobiła: „To, że jestem w liceum i stanąłem na własnych nogach, zawdzięczam lekcjom religii. Panie profesorze, proszę przekazać żonie, że naprawdę wiele jej zawdzięczam”. Gdy dotarły do niej te podziękowania, przekazane przez męża, w tym samym momencie, jak wyznała, kryzys minął, odzyskała chęć dalszej pracy i od tamtej pory już nigdy nie przeżyła pokusy rezygnacji z pracy katechetycznej. Stwierdziła, że nigdy by nie przypuszczała, że pomoc w kryzysowej sytuacji przyjdzie ze strony ucznia, który sprawił jej tyle cierpienia...

Pigmalion, król Cypru przez długi czas chciał znaleźć idealną żonę. Postanowił, że nie będzie jej szukał, ale wyrzeźbi ją z bloku marmuru. Gdy zrealizował swoje zamierzenie, nazwał posąg wyrzeźbionej przez siebie pięknej kobiety „Galateą”. Bogini Afrodyta widząc, jaką wielką miłością Pigmalion obdarza Galateę, ożywiła ten głaz. Miłość Pigmaliona ożywiła kamienny posąg. To tylko mit, legenda, ale w każdej legendzie ukryta jest prawda. W tym przypadku mówi ona o tym, że **prawdziwa miłość może pobudzić do życia. Zasada ta chyba najpełniej sprawdza się w dziedzinie wychowania.**

W Harvardzie przeprowadzono eksperyment, którego autorem był badacz - Rosenthal. Uczniowie należeli do dwóch równoległych klas, byli w tym samym wieku i mieli mniej więcej te same zdolności. Wychowawca jednej z klas usłyszał, że w jego grupie są wyjątkowe, bardzo zdolne dzieci i powinien się nimi jak najlepiej zająć. W drugiej klasie wychowawca usłyszał od eksperymentatora, że jego dzieci są bardzo słabe intelektualnie... Okazało się, że wychowawca pierwszej z tych klas uruchomił tkwiący w uczniach potencjał. Uczniowie zaczęli się dobrze uczyć, mieli sporo osiągnięć. Wyniki drugiej z klas były o wiele słabsze. **Żeby się rozwijać, potrzebujemy wychowawcy, który zobaczy tkwiące w nas dobro.** Uwierzy w nas. Spójrzy na nas z miłością.

**Spojrzenie z miłością pozwala zobaczyć w uczniu talenty**, używając stwierdzenie Platona, pozwala odkryć „do czego uczeń się zapala”. Wymaga

to pokory, życzliwości, czasem może i pokonania zazdrości. Jedna z pianistek światowej sławy wyznała, że musi pracować nad sobą w chwili, gdy któryś z jej uczniów zaczyna prześcigać ją swymi umiejętnościami. Wyobraża sobie wtedy, że gdyby spotkała się z nim na konkursie pianistycznym, mogłaby na liście laureatów znaleźć się niżej niż on. Zawsze przechodzi ponad tym uczuciem i dalej prowadzi takiego ucznia, jednak przeżywa chwilę zawahania, którą traktuje jak pokusę.

Ciekawa jest historia jednego ze znanych skrzypków, Franza Kreislera. W zimowy wieczór po zakończeniu jakiegoś koncertu w Teatrze Narodowym w Dublinie, artysta wychodząc z budynku, usłyszał dźwięk skrzypiec. Pomyślał sobie: Ktoś naprawdę dobrze gra. Zaintrygowany postanowił to sprawdzić i zobaczył małą, niepozorną dziewczynkę. Była nią Lilian Marck, która pod budynkiem tego samego teatru, w którym dopiero co zakończył koncert, za drobne pieniądze, które przechodnie wrzucali do otwartego futeła, grała na ulicy na skrzypkach, zarabiając pewnie w ten sposób na życie całej rodziny. Tylko on dostrzegł ogromny potencjał tkwiący w tym dziecku. Poruszony jej piękną grą zaproponował jej podpisanie kontraktu na koncert w Teatrze Królewskim. Ten sławny artysta dostrzegł w małej, biednej dziewczynce, podobne do swego, wycucie piękna. Nie było w nim zazdrości, nie był zapatrzony w siebie. Cieszył się, że ktoś, tak jak on, będzie mógł rozwinąć swą pasję i miłość do muzyki. Odkrycie to pozwoliło tej dziewczynce zostawić ulicę i grać na wielkich scenach przed podziwiającymi ją tłumami.

W Internecie można znaleźć wiele opowiadań „z morałem” czy gotowych prezentacji, opatrzonych barwnymi fotografiami i muzyką. Część z nich zawiera banalne treści. Zdarzają się jednak teksty z rzeczywiście ciekawym przesłaniem. Wydaje się, że należy do nich poniższe opowiadanie:

Pewien starzec spotyka młodego mężczyznę, który pyta:

„Czy mnie Pan pamięta?”

Starzec zaprzecza. Wówczas młody człowiek mówi mu, że był jego uczniem, a nauczyciel pyta:

„Co robisz? Czym zajmujesz się w życiu?”

Młody człowiek odpowiada: „Cóż... zostałem nauczycielem”.

„Ach, jak dobrze, to zupełnie jak ja, nieprawdaż?” - pyta staruszek.

„No tak. Właściwie, to zostałem nauczycielem dzięki Panu. Zainspirował mnie Pan swoją osobą”.



Zaciekawiony starzec pyta młodego człowieka, kiedy zdecydował się zostać nauczycielem a on opowiada mu następującą historię:

„Pewnego dnia mój szkolny kolega przyszedł do szkoły z nowym, super zegarkiem, którego zapragnąłem.

Ukradłem go więc, zwyczajnie wyjąłem z jego kieszeni.

Niedługo potem kolega zauważył, że jego zegarek zaginął i natychmiast poskarżył się naszemu nauczycielowi, czyli Panu.

Wówczas zwrócił się Pan do klasy, mówiąc: „Zegarek tego ucznia został dziś skradziony podczas zajęć. Kto go ukradł, proszę go zwrócić”.

Nie zwróciłem go wtedy, nie chciałem tego zrobić.

Wówczas zamknął Pan drzwi i powiedział nam wszystkim, żebyśmy wstali i stanęli w kręgu.

Zamierzał Pan przeszukać nasze kieszenie, jedną po drugiej, po kolei, aż zegarek zostanie znaleziony.

Dodatkowo jeszcze kazał nam Pan zamknąć oczy, ponieważ życzy Pan sobie odnaleźć zegarek tylko wtedy, gdy wszyscy będziemy mieli zamknięte oczy.

Tak też uczyniliśmy.

Chodził Pan od kieszeni do kieszeni, od ucznia do ucznia, a kiedy przeszukiwał Pan moją kieszeń i znalazł zegarek, wyjął go Pan i mimo to, kontynuował Pan przeszukiwanie wszystkich kieszeni, a kiedy Pan skończył, powiedział Pan: „Otwórzcie oczy. Zegarek się odnalazł.”

Nikomu Pan o tym nie powiedział. Nigdy więcej Pan o tym nie wspominał. Nigdy też nikt się nie dowiedział, kto ukradł zegarek.

Tego dnia na zawsze ocalił Pan moją godność.

To był najbardziej haniebny dzień w moim życiu.

Lecz był to także dzień, w którym postanowiłem nie zostać złodziejem czy też złym człowiekiem w szerokim tego słowa pojęciu. Nigdy nic mi Pan nie powiedział, ani nawet nie skarcił mnie Pan, nie wziął na stronę, aby dać mi lekcję moralną. Nigdy.

Mimo tego, otrzymałem jasne przesłanie, odczytałem Pana wiadomość bardzo wyraźnie.

Dzięki Panu zrozumiałem, jak powinien postępować prawdziwy pedagog.

Pamięta to Pan, profesorze?

Stary profesor przytaknął: „Tak, pamiętam tę sytuację ze skradzionym

zegarkiem, którego szukałem w kieszeniach wszystkich uczniów. Nie pamiętałem Ciebie, ponieważ wówczas, szukając zguby, również miałem zamknięte oczy”.

Z pewnością nie zawsze można postąpić w zaprezentowany wyżej sposób. Często konieczne jest ujawnienie sprawcy przewinienia i wyciągnięcie konsekwencji. Trzeba też zakwestionować prawo nauczyciela do przeszukiwania kieszeni uczniów, co z różnych względów jest niedopuszczalne. W tym tekście internetowym widoczna jest jednak **głęboka tęsknota za wychowawcą, któremu zależy na wychowanku, dla którego dobro ucznia jest celem, który stawia ponad wszystko**. Mówiąc językiem ewangelii – chodzi o wychowawcę, który kieruje się dojrzałą, prawdziwą miłością do uczniów. Takim Wychowawcą jest Jezus. Może nim być także każdy rodzic, nauczyciel, katecheta, duszpasterz, każdy, kto nauczy się od Jezusa patrzenia z miłością.